WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{5}{17}$ Października **№ 80.** Rok 1858.

Jakościowe badanie wody.

Dobroć i obfitość wody jest rzeczą najważniejszą nietylko w celu użycia jéj za napój, ale również i do każdego przemysłowego użycia, albowiem od jéj dobrych lub złych przymiotów zależy bardzo często i stopień dobroci produkowanych wyrobów.

I tak: przymioty dobréj wody mającéj służyć za napój, zależą głównie na tém, aby ona miała w rozpuszczeniu części mineralne, gdyż wtedy woda taka nietylko jest dobrą z tego powodu, że ma smak przyjemny, ale więcéj dla tego, że wprowadzając do organizmu sole obce, mianowicie wapienne, przyczynia się do budowy kości, co jest zupełnie przeciwnie w wodzie deszczowéj, a tém bardziéj dystylowanéj, które z powodu swojéj czystości są mgłe i niezdrowe, a ztąd i za napój brane być nie powinny.

Woda używana do gotowania potraw, mianowicie grochu, soczewicy, bobu i t. d., powinna być o ile możności miękką, a szczególniéj wolną od wapna, w przeciwnym bowiem razie ziarnka grochu lub inne pozostaną twardemi, w skutek utworzonéj na nich powłoczki wapiennéj, tamującéj działanie wody.

Przy zakładaniu browarów, mydlarń i t. d., również baczną uwagę zwrócić powinniśmy na wodę, jaka ma być użyta do ich fabrykacyi, albowiem dla pierwszych musi być ona wolną od żelaza i części organicznych (pierwiastków roślin i zwierząt), wzbudzających fermentacyą w piwie, dla drugich zaś powinna być o ile możności miękką, a przy fabrykacyi stearyny (właściwie kwasu stearowego), mianowicie przy jéj płukaniu, woda musi być wolną nietylko od wapna ale i części organicznych.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, łatwo widzieć możemy, że wiedzieć choć przybliżony skład wody jest rzeczą bardzo ważną, i dla tego to podamy tu sposób łatwy i prosty, nie sięgający ilościowego oznaczenia składu wody, (albowiem podobne analizy są trudne, a do wykonania ich potrzeba biegłego chemika), ale ograniczemy się, jak powiedzieliśmy, na prostym, za pomocą którego choć przybliżenie będziemy mogli osądzić naturę wody.

Solami obcemi, zanieczyszczającemi wodę, są po większéj części siarczany, węglany i chlorki, z których częściéj zdarzającemi się są:

Z węglanów:
- Węglan wapna ($CaOCO_2$).
- Węglan magnezyi ($MgoCo_2$).
- Węglan żelaza ($FeoCo_2$).

Z siarczanów:
- Siarczan wapna ($CaoSo_3$).
- Siarczan magnezyi ($MgoSo_3$)

Z chlorków:
- Chlorek calcium (CaCl.
- Chlorek magnezyi (MgCl).
- Chlorek sodium (NaCl).

Oprócz tych soli, znajdują się w wodzie części organiczne, krzemionka (SiO_2) i inne.

Przystępując do rozbioru wody, potrzeba ją przedewszystkiém odparować do $1/4$ swojéj objętości, przez co zmniejszamy ilość roztworu mającego w rozpuszczeniu sole obce, co jest potrzebném dla łatwiejszego i pewniejszego działania odczynników. Jeżeli woda zawiera w sobie w znacznéj ilości gips i węglan wapna, to podczas odparowywania opadać będą osady gipsu i wapna, wydzielone już to w skutek zmniejszenia ilości płynu, już to w skutek utraty kwasu węglanego, dla tego też wodę po odparowaniu należy przefiltrować, następnie rozlać w kieliszki i badać odczynnikami.

Dla przekonania się, czy dana woda zawiera w sobie części ziemne, jak wapno (Cao), magnezyę (Mgo) i t. d. dodajemy do roztworu, węglanu potażu ($KoCo_2$) lub węglanu sody ($NaoCo_2$), a opadający osad biały, kłaczkowaty, dokładnie nam takowe wskazuje. Magnezyę wykryć jeszcze możemy dolewając do roztworu fosforanu sody ($Po_5{}^2NaO$), lub amoniaku (AzH_3Ho), a początkowe białe zamącenie i następnie opadający osad, bytność takowéj wskazują. O bytności gipsu ($CaoSo_3$), zawartego w wodzie badanéj, przekonać się możemy dolewając do roztworu szczawianu amoniaku ($C_2o_3HoAzH_3$) nierozpuszczalnego w wodzie; tym sposobem wiemy, że dana woda ma wapno, a jeżeli ona z chlorkiem baryty (BaCl), lub azotanem baryty (Azo_5Bao), tworzy osad biały siarczanu baryty ($BaoSo_3$), to można być pewnym, że wapno to znajduje się w wodzie w stanie siarczana wapna v. gipsu; drugą oznaką bytności gipsu służy spirytus, który zmięszany z wodą zawierającą gips, znacznie takową zamąca. Wreszcie, jeżeli woda mająca w sobie części organiczne wydaje zapach siarkowodoru (zgniłych jaj), to on również świadczy o bytności gipsu. Jeżeli woda podczas gotowania pryszczy, trochę się burzy, a smak ma przyjemnie szczypiący, to podobna woda utrzymuje przy sobie wolny kwas węglany (Co_2).

Bytność żelaza wykryć możemy kilkoma sposobami; najpowszechniéj używanym odczynnikiem jest kwas garbnikowy (Acidum tannicum), z którym żelaza tworzy osad błękitny garbnianu żelaza (atrament); innemi odczynnikami są: amoniak, który strąca żelazo w stanie wodnianu żelaza, siarkowodór, od którego w solach żelaza opada osad czarny siarku żelaza. Jeżeli żelazo znajduje się w wodzie w stanie węglanu żelaza ($FeoCo_2$), to woda taka przez gotowanie pozbawiając się kwasu węglanego, wydziela żelazo w stanie ochry żelaznéj koloru żółtego.

Roztwór azotanu srebra (Nitrum argentum AzO_5AgO), dolany do wody jeżeli daje osad biały, twarogowaty, to wykrywa chlorki, mianowicie sól kuchenną (NaCl), lubo mogą być chlorek magnezyi (MgCl), chlorek calcium (CaCl) i t. d., a dla przekonania się, który z nich został wykrytym, należałoby robić dalsze próby, lecz to przechodzi granice niniejszego artykułu.

Woda zawierająca w sobie części organiczne, po odparowaniu do suchości, daje pozostałość nie białą lecz brunatną, przyczém czuć się dają zapachy spalenizny, powstające w skutek rozkładu części organicznych, które są zwykle materyami azotowemi; woda ta również z roztworem azotanu srebra zabarwia się na kolor ciemno-fioletowy lub brunatny, dając osad czarny.

O bytności siarkowodoru (HS), przekonać się możemy za pomocą octanu ołowiu v. cukru ołowianego (APbO), z którym daje zabarwienie czarne lub brunatne.

M. B.

Korrespondencye.

Z Staszowskiego.

Wszystkie korrespondencye gazet rolniczych na jedno się zgadzają: to jest na brak nadzwyczajny paszy. Rzecz bardzo natu-

ralna, że i Staszowskie szczęśliwsze pod tym względem nie było. Zbiory są złe, w lepszych położeniach trzecią część mniéj, w gorszych zaś połowę zebrano tego co w roku zeszłym, chociaż i rok zeszły pod względem urodzaju do średnich należał.

Stan więc naszych zbiorów jest taki: zboża mniéj od $1/3$ do $1/2$, siana połowę zwyczajnego sprzętu, potrawy dobre, wyrównywają zbiorowi średniemu; koniczyny na paszę zupełnie złe, bo zaledwo po jednéj furze z morgi trzysto-prętowéj zbierano; wyki z początku wiosny obiecywały dobry zbiór, następnie spalone, lecz za to kartofle bardzo dobre, gdzie tylko zbyt późno nie były sadzone; buraki średnie, kapusty i prosa dobre; kukurydza koński ząb nad podziw piękna. W takim czasie kiedy susza wszystko piecze i pali, kiedy oziminy w rolę jak w popiół pozasiewane słabo się zielenią, kiedy pod kartofle, pszeniczyska orać z trudnością nam przychodzi, otóż w takim mówię czasie, koński ząb z prawdziwie amerykańską siłą wegetuje, z tą siłą, jaka w owych dziewiczych lasach produkcyą wyczerpana jeszcze nie została. Kto ją siał, nie da mu się uczuć brak paszy, jak widmo jakie niepokojący rolnika: jak zimę przetrwa, jak przezimuje inwentarze, których pozbywać się ani czas ani możność po temu, gdyż bydło o połowę w cenie spadło, a na owce kupca zupełnie nie ma.

Mnie się zdaje, jakkolwiek nie śmiem tego za pewnik podawać, że uprawa końskiego zębu mogłaby pewną równowagę w zbiorach paszy utrzymać, zwłaszcza też w lata suche, a tém samém większą zwrócić na siebie uwagę gospodarzy, tém więcéj, że od parę lat koniczyny wyjątkowo się tylko udają.

Funt nasienia złoty jeden kosztuje, a obficie sprowadza go dziedzic Garbacza, z uprzejmością każdemu udzielając, kto tylko wczas o nie się zgłosi. Uprawa pod nią jak pod buraki, wyrasta od 5 do sześciu łokci wysokości, a jeżeli gęsto na redlinkach zasadzona, to nawet niezbyt gruba i nie tak drzewiasta.

Jako zieloną karmę, mało jéj używam, głównie zaś do wywaru na sieczkę. Suszenie prawie jest nie podobne. Możnaby ją ustawiać w polu w takie kopce jak tyki chmielowe, aż do czasu użycia; lecz na to trzebaby sumienniejszych trochę ludzi, jak nasi, bo już doszli, że bydło z wielkiém łakomstwem ją zjada. W roku bieżącym w stodołach wiele pozostawało miejsca, suszę ją więc w zapolu, ustawiając warstwami przy ścianie.

Dla gospodarzy, którzy mają lasy i gorzelnie, dosyć dogodny (jak w biedzie) środek do przezimowania inwentarza stanowić powinien wrzos. Nie wiadomo mi czy go gdzie jako paszę używali; pracując już lat z dziesiątek w zawodzie rolniczym, a zawsze w gruntach piaszczystych, byłem w takiém położeniu, iż połowę niemal zimy na wrzosie bydło utrzymywać musiałem i ten sam majątek, który od wrzosu zaczynał, w bieżącym twardym na gospodarzy roku, nie boi się braku paszy. Wrzos tak przygotowywałem: zaraz po wykopaniu kartofli, co ma zwykle miejsce pod koniec Października, zrzynałem wrzosy i układałem przed oborami w duże kupy, żeby się cokolwiek mógł zagrzać; następnie w miarę potrzeby rznął się na sieczkę i wywarami świeżo z kotła wypuszczonemi parzył. Tak zaparzony przykrywa się i przez 24 godzin leży, poczém daje się bydłu. Z początku nie jé go wiele, bo zęby od niego cierpną, powoli jednakże przyzwyczai się. Dając więc dwa lub trzy razy na tydzień wrzosy, można mieć wielką ulgę w zimowaniu inwentarza. Już to gorzelni, pod względem łatwości utrzymywania inwentarzy na naszych lekkich piaszczystych gruntach, nic nie zastąpi. Kto z wywarami umiejętnie się obchodzi, to w złych nawet latach obronną wyjdzie ręką; nie o zamknięciu lub ścieśnieniu gorzelnictwa myśléćby należało, lecz o wynalezieniu odpływu na okowitę.

My na piaskach naszych co sześć lub siedm lat z gnojami powracamy, przy żadnéj paszy tegoby nie dokazał, tam gdzie koniczyna wyjątkowo się udaje. U mnie wszystko co żyje dostaje wywary: konie, woły, krowy, owce i wszystko pije z wielką chciwością.

Jeszcze słówko o metodzie p. Wedlake. Od czasu jak owsy przestały się rodzić, a siano owce zjadały, wziąłem się do takiego żywienia koni roboczych: rznąłem na sieczkę słomę jarą, ozimą i dziesięć, a w końcu i pięć funtów siana na sztukę; takiéj mięszaniny powinno być pół korca na konia; sieczka ta zalewa się wywarami i posypuje garncem lub dwoma mąki grubo zmielonéj żytniéj; żłoby winny być szczelnie zbite, żeby wywary nie wyciekały, gdyż na cztery konie sypie się na raz korzec sieczki i 30 garncy wywaru; ma to wiele podobieństwa do barszczu z ziemniakami i z pozoru i ze skutków, siły nie daje. Konie są zdrowe, lecz łatwo się męczą, w mięsie trzymają się dobrze; w zimie, gdzie transportów dalekich nie ma, a tylko robota koło domu, można je nawet wypaść; ku wiośnie, na dwa tygodnie przed rozpoczęciem robót daję po cztery garnce owsa na sztukę i zupełnie nie zaprzęgam; wyładowawszy go owsem, jestem pewny, iż prędzéj fornal za pługiem latając ustanie, jak koń się zmęczy. Wszystkie te fechtunki gospodarskie są dobre, lecz za uniwersalne lekarstwa na kłopoty gospodarskie brać ich nie można. Ciągłe oko na wszystko i na wszystkich wskaże gospodarzowi zaradnemu, jak, gdzie i czego użyć.

Ceny u nas są: pszenica rs. 4, żyto rs. 2, jęczmień rs. 2 kop. 20, owies rs. 1 kop. 50 za korzec. Okowita kop. $37^1/_2$ za garniec; kartofli korzec kop. 60.

Wiśniowo dnia 1 Października 1858 roku. (*) *X.*

Z Łowickiego.

(Dokończenie.)

Metodę tę z wielką korzyścią wprowadził od lat kilku Hr. Łubieński w Dobrzelinie. Nie chcąc zmieniać ilości poletek, coby musiało być połączoném z wielką niedogodnością i stratą czasu i korzyści, projektuję zmianę jaką myślę u siebie przeprowadzić, z płodozmianu 16sto polowego.

Płodozmian dotychczasowy.	Płodozmian zmieniony.
1. Rzepak zimowy. Nawóz.	1. Ozimina. Nawóz.
2. Ozimina.	2. Buraki.
3. Buraki.	3. Jęczmień.
4. Jęczmień.	4. Koniczyna.
5. Koniczyna.	5. Koniczyna.
6. Koniczyna.	6. Ugór.
7. Ugór.	7. Ozimina.
8. Ozimina.	8. W połowie burak, w połowie lnianka siewna, pół nawozu.
9. Groch. Nawóz.	9. Groch.
10. Ozimina.	10. Ozimina.
11. Buraki	11. Buraki, $1/2$ nawozu.
12. Owies.	12. Owies.
13. Koniczyna.	13. Koniczyna.
14. Ozimina.	14. Ozimina.
15. Owies.	15. Owies.
16. Koniczyna.	16. Koniczyna.

Ilość oziminy zostaje taż sama, oraz poletek jarzynnych; w miejsce rzepaku zimowego przybywa połowa poletka lnianki siewnéj i połowa buraków.

Różnica w systemie nawożenia że w miejsce jednego całkowitego, dwa połowiczne nawożenia projektuję.

Co do warzyw w roku bieżącym, tych stan jest mniéj pomyślnym od lat zeszłych. Kapusty tylko ogromne, jeżeli je będzie można przed gąsiennicami ocalić. Brak i wysoka u nas cena drzewek owocowych, zmusił mnie z sąsiadem moim zrobić zakup za granicą w Erfurcie u p. Ernst Benary, w zakładzie ogrodniczym, mającym ustaloną renomę co do gatunków, i sprowadziliśmy łącznie sztuk 250. Cena jednéj sztuki łącznie z transportem do miejsca, wyniosła kop. $37^1/_2$. Na wyż wymienioną ilość mamy nie przyjętych sztuk 6. I to nieprzyjęcie bardziéj przypisuję uszkodzeniom liści przez chrząszczyki, jak z winy drzewek, gdyż mimo dosyć długo trwałego transportu, skutkiem wybornego upakowania, nader pomyślnie doszły. Aczkolwiek cena sztuki po kop. $37^1/_2$ nie jest małą, w porównaniu jak u nas po 75, lub po rublu, zawsze dwa razy przystępniejszą.

Dla inwentarzy rok także też do bardzo niepomyślnych należy; oprócz przewidywanego braku paszy, w ciągu roku częste były objawy zarazy śledziony w bydle, a nawet i w koniach. (**) Choroba dotkliwa w tém, że zabija najlepsze sztuki i w tém, że środkami leczącemi wyprowadza się inwentarz z dobrego stanu, po środkach bowiem zapobiegających inwentarze nie zaraz do pierwotnego stanu wracają.

(*) Upraszamy Szanownego korrespondenta z Wiśniowy, ażeby raczył pismo nasze częściéj zasilać.

(**) Nawet i trzoda chlewna nie była wolną od téj klęski.

Ceny zbóż dotąd nie ustalone; podnoszą się i spadają bez proporcyonalnie, i dzisiaj ich normy podać nie jestem w możności, gdyż żadna sprzedaż nie jest mi wiadomą.—Błogie objawy z czynności Towarzystwa Rolniczego widocznie się okazując. Rozdanie nagród odpowiada zamierzonemu celowi, między ludem efekt sprawiło wielki, czy to między służącymi, czy między rolnikami; nadewszystko pojmują sprawiedliwość, co rzecz ważna, nagród rozdawanych i nie jeden nadal myśli na takowe zasługiwać. Umysły też usiłowaniami Towarzystwa Rolniczego mocno są zajęte. Myśl zaprowadzenia kredytu, jako kwestya żywotna, stanowiąca wielką dźwignię gospodarstwa krajowego, z zapałem i wdzięcznością została przyjętą, i z wspólnych dążności wielkich a pomyślnych skutków spodziewać się należy.

Przy dzisiejszém też udzielaniu się, co jest dobrém lub pożyteczném w gospodarstwach, staje się własnością ogółu rolniczego; z téj zasady wychodząc, zamieszczam opis urządzenia osady w dobrach Dobrów, powiecie Gostyńskim, własności pana Piaszczyńskiego. Podobnie urządzona osada, obok powiększenia dochodów z ziemi, zaleca się dostarczaniem miejscowego robotnika.

W dobrach Dobrów, powiecie Gostyńskim, ludność pracy rolnéj oddana, składała się z służących, składowników, komorników, którzy czasowo zmieniając się, nietylko dla właściciela nigdy nie byli dostateczną pomocą, ale nawet na straty narażali; korzyści odpowiedniéj nigdy nie mógł osiągnąć, jakich z téj ziemi należałoby się spodziewać, gdyż wydatki pochłaniały dochody, nadto właściciel obciążony był mozołem w staraniu się i sprowadzaniu corocznie nowéj ludności. Z tak utrudzonego i niekorzystnego stanu wyszedł tym sposobem:

W roku 1852. założył kolonię pod nazwą Feliksów, w któréj osiadło 9 osadników, każdy po morg 3, w glebie sap klassy II, $^1/_8$—część klassy III, $^1/_3$ łąk klassy II $^1/_4$ z prawem własności wieczystéj, z obowiązkiem opłacania corocznie z jednego morgu czynszu, w gotowiźnie rs. 2 kop. 10. Robocizny kosą lub sierpem po dni trzy po kop. 50, oraz kura jedna za kop. 15. Razem z morga 1go, rs. 3 kop. 75; z osady czyli morg 27, czyni łącznie:

1º Czynszu gotowego rs. 55 kop. 50.
2º Robocizna . . . rs. 41 kop. 50.
3º Danina . . . . . rs. 4 kop. 5.

W ogóle mórg 27, czynią w gotowiźnie rs. 101 kop. 5.

Kapitalizując to stosunkowo do 5 procentu, odpowiada wartości włóki jednéj rs. 2,250.

Osadnicy już w pierwszym roku uznali dla siebie jakieś korzyści i dogodności, co pobudziło inną ludność wyrobniczą, niezamożną, do zgłaszania się z podobném żądaniem; w skutek czego w następnym zaraz roku, założoną została druga osada pod nazwą Teodorów, na 25 osadników, po mórg 6, w glebie żytniéj klassy III, w $^2/_6$, żytniéj klassy II, $^3/_6$ i łąk klassy II, $^1/_6$ z pieńkami po wyciętym lesie sosnowym, z prawami temi samemi jak poprzedni, z obowiązkiem płacenia jednéj morgi:

1º Czynsu . . . . . po rs. 1 kop. 50.
2º Robocizny po dni dwa po » 1 kop. —
3º Daniny kury lub jaj za . . . kop. 15.

Razem rs. 2 kop. 65.

Ogół 25 osadników, na przestrzeni mórg 150, czyli włókach pięciu, wnosi:

1º Czynszu gotowego . rs. 2,225.
2º Robocizny dni 300 . rs. 150.
3º Danina . . . . . rs. 22 kop. 50.

Razem rs. 2,397 kop. 50.

Zkapitalizowany ten dochód, wynosi włóka jedna na rub. sr. 1,530. Prócz powyż wskazanych dochodów regularnie pobieranych, właściciel ma jeszcze tę dogodność, że z tych kolonij ma najemnika, którego poprzednio odlegle szukać musiał etc.

Dzisiejszą moją korrespondencyę zamknę pośmiertném wspomnieniem ś. p. Leopolda Śmiecińskiego.

Wzorowy ten gospodarz, a nadewszystko umiejący godzić piękne z pożytkiem, niezaprzeczone położył zasługi w rolniczym zawodzie. Połączenie piękna z pożytkiem widzieliśmy w wybornie urządzonym przez niego majątku Gołaszewie, w powiecie Warszawskim.

Gołaszew, obejmujący tylko siedm włók ziemi, stanowić może wzór dobrze urządzonego majątku. Płodozmian dwunasto-polowy w zupełném rozwiciu. Grunta uprawą i sterkoryzacyą doprowadzone do wielkiéj możności. Inwentarze doborowe i stosunkowo do przestrzeni, w znacznéj ilości. Ogród założony w pięknym smaku, a z wielkim względem na pożytek. Budowle stosunkowo nie kosztowne, a z najpiękniejszém położeniem pod względem wygody i oka, zamieniły Gołaszew w prześliczną, dobrą a okazałą wieś, prawdziwie polską. Nic tam bowiem, od pałacyku zacząwszy, a na skromnéj, wygodnéj chacie włościańskiéj skończywszy, nie było, coby nie nosiło śladu zupełnie pięknego wykończenia; wszędzie pożytek z pięknością stanowiły nierozdzielną harmonią, świadczące o wielkiém zamiłowaniu i wielkiéj biegłości w swoim zawodzie światłego urządziciela.

Ciężka choroba, a następnie śmierć nieubłagana, zaskoczyła go przy prowadzeniu dzieła urządzenia dóbr Stempów, w powiecie Gostyńskim, które równie piękne, równie pożyteczne, chciał następcom swoim przekazać.

Zalety ś. p. Śmiecińskiego nie kończyły się w gospodarskim zawodzie; w długim szeregu, prac podjętych przy wielkich przedsiebierstwach przemysłowych, udowadniał, że takowe nietylko dla Polaków są możebne, ale pożądane.

Nie o szeregu zyskanych cyfr chcę mówić; ale o szeregu dobrych uczynków, najlepszych zamiarów. Wielebyśmy podobnych wymienić byli w możności. Wielu przez jego dobroć wychowanych i wykształconych młodzieńców, dzisiaj się odznaczają w różnych zawodach wielkim pożytkiem dla kraju. W prowadzeniu przedsiebierstw obdarzony bystrém pojęciem, światłém doświadczeniem, nadewszystko wielką znajomością ludzi, zachował systematyczność i przyrządek wzorowy.

Kompletowanie też podwładnych odznaczało jego charakter i serce; doznane nieszczęście było jedyném poleceniem, za którém przy jego zatrudnieniach pomieścić się było można. Względnym też był i pamiętnym. Kto umiał i chciał dzielić z nim pracę, był odpowiednio wynagradzanym. Ztąd też, nie tyle mienia, ile pamięci współczucia i wdzięczności pozostawił za sobą. Nieubłagana śmierć też oderwała go od przedsiębierstwa, dotąd w kraju naszym na najobszerniejszą skalę dokonać się mającego.

Bogurya dnia 3 Września, 1858 roku.

Edmund Sygietyński.

SŁÓWKO JESZCZE

o próbie żniwiarek w Dobieszkowie.

Wyczytałem w Gazecie Rolniczéj z dnia 22 Września r. b. Nr. 34 pod tytułem: »*Wiadomość o żniwiarkach*«.

Że żniwiarki żęły zboże u mnie tylko nie zbyt gęste, co zupełnie jest mylném, albowiem zboże było u mnie rozmaite, miejscami takie, co było po 6 kóp z morgi snopa dobrego, a zatém więcéj jak snop na pręcie kwadratowym, przeto było i gęste, a żniwiarki zboże to żęły wybornie, jak to doniosłem w mém sprawozdaniu, i człowiek grabkami spychał i wystarczył, ale człowiek energiczny, nie flegmatyk, nie żaden zagraniczny, tylko nasz chłopek. Nadto: »że bez mechanicznego zrzucania ani myśléć o żniwiarkach,« na co ja odpowiadam: przeciwnie

O mechaniczném zrzucaniu ani myśléć. Mechaniczne zrzucanie spycha jednostajnie, czy mało czy dużo, a zboże nie może być przecież jednakiéj gęstości; czasem co kilka prętów to inne.

A zatém takie mechaniczne zrzucanie na nic się nie zda, bo naspycha mnóstwo tylko garści, zaściele pole bez ładu; cóż to wówczas za mozolne wiązanie i iluż to ludzi więcéj będzie potrzeba do wiązania. Wcale zaś inaczéj będzie, gdy człowiek spycha, bo widzi ile ma zrzucić, czy pół snopa czy cały snop na raz, i tak: na zbożu rzadszém spycha pół snopa, a na gęściejszém cały snop; tak zrzucając niezawodnie wystarczy i nie zmęczy się, a u mnie właśnie tak było. To znów, «że zagranica nie przyznała żniwiarce praktyczności.« A co to nas obchodzi? czy zagranica ma nas koniecznie zawsze rozumu uczyć?

Wiemy dobrze, że zagranica okrzyczała, otrąbiła wiele rzeczy, i tak: rozmaite pługi, które widzieliśmy nawet na Wystawie w Łowiczu, za wyborne! za praktyczne! a które u nas mało amatorów znalazły, bo my jednakże nie porzucamy naszéj płużycy Mazowie-

ckiéj, tylko ją ulepszamy i nią lepiéj, bo wybornie orzemy, miałko, głęboko, jak się podoba.

Smiać się trzeba, że człowiek na gęstém zbożu nie wystarczy zrzucać; to chyba za granicą, bo widać, że tam nie mają takich ludzi energicznych jak my mamy.

Przypuśćmy: gdyby na mordze było nawet 10 kóp zboża, coby był fenomen, to wówczas człowiek co jedenaście łokci zrzucałby snop na raz, bo żniwiarka rznie szeroko łokci $2^1/_4$ a przecież powinienby wystarczyć, boć to nie tak częste zrzucanie, albowiem konie idą tylko wolnego stępa, nie kłusa; a gdyby nie wystarczył to mieć dwóch ludzi, niech na przemian zrzucają.

Co się tyczy stania i opierania się brzuchem o baryerę, zgadzam się, że w niéj było niedogodne: ale to już jest poprawione; pod nogi dano stołek na ressorach, a poręcz wysłano dobrze z wielkim obwodem, obejmującym człowieka, jest więc bezporównania dogodniejszą, jak była. Nie dowodzę, żeby machina nie mogła być jeszcze poprawioną, ale taka jak jest teraz, może być u nas z największą korzyścią używaną; koniecznie jednak wymaga uprawy płaskiéj lub do niéj zbliżającéj się i kamienie wszelkie powinny być z pola uprzątnięte. Uważając pola swoje dla téj machiny za stosowne, obstalowałem dla siebie na rok przyszły sztuk dwie.

W Dobieszkowie dnia 9 Października 1858 roku.

Kazimierz Pruski.

Wapienno-piaskowe cegły.

Przypatrzywszy się dokładnie sposobowi sporządzania tych cegieł, przez Dra Bernhardi w Eilenburgu wynalezionych, i przekonawszy się na miejscu o wielorakiéj ich użyteczności, poczuwam się do obowiązku zalecić ten nowy materyał budowlany, mianowicie gospodarzom w okolicach piaszczystych zamieszkałym, gdzie zwykle trudno jest o kamień i dobrą cegłę.

Cegły wapienno piaskowe, przy téj samej taniości i trwałości co tak zwana budowa *pisé*, te same co cegły zwyczajne przedstawiają dogodności: nie potrzeba tu, jak w ścianach ubijanych, dawać obmurowania i zasklepienia z cegły koło drzwi i okien, ale można je murować z cegieł wapienno-piaskowych, zwykłym sposobem, równie jak gzymsy i wszelkie ozdoby, do których przy budowie *pisé* trzeba używać cegieł; można także ściany wewnętrzne w razie potrzeby dawać z nich nawet tylko na 3 cale grube, czego z ubijanego *pisé* zrobić się nie da; a wreszcie przy samém wykonaniu budowy nie jest się tyle zależnym od pogody. Budowanie przeto cegłami wapienno-piaskowemi idzie prędzéj i regularniéj niż ubijanie ścian z saméj massy ceglanéj. Gotowe już mury natychmiast są suche, a przynajmniéj nie wymagają do wyschnięcia dłuższego czasu od ceglanych. Nie potrzeba także tynkować murów dla nadania im powabniejszego wejrzenia, ale dosyć jest wyfugować je, gdyż kolor tych cegieł nadaje im podobieństwo do ścian z gładko obrobionego piaskowca. Koszt na sprawienie prassy do wyrobu tych cegieł nie dosięgnie zapewne kosztów i trudów, jakich przy budowie *pisé* wymaga sprawienie i utrzymanie form skrzynkowych i ciągłe ich przesuwanie.

Cegły wapienno-piaskowe zalecają się bardzo na budowę obmurowań, domów mieszkalnych, stodół, stajen, gorzelni i innych gospodarskich budowli. Jeżeli zaś przy ich sporządzaniu i wyborze potrzebnego wapna uwzględnione również będą jego własności hydrauliczne, to mogą także być użyte do murów na ciągłą wilgoć wystawionych, jak np. do studni i t. p. Wtenczas także można używać saméj massy na te cegły przysposobionéj do urządzania trwałych podłóg stajennych i chodników; co mianowicie w takich okolicach winnoby przedewszystkiém znaleźć zastosowanie, gdzie płyty piaskowcowe są drogie, a życzymy sobie w miejsce zwykłego bruku ściślejszą, ale przytém chropowatą urządzić podłogę.

W Prussiech budynki z cegły wapienno-piaskowéj stawiane, przy assekuracyi ogniowéj do pierwszéj klassy, jako zupełnie lite, zaliczają.

Wedle doświadczenia i zaciągniętych w téj mierze wiadomości, koszta wyrobu 1,000 cegieł na 12"×$5^3/_4$"×$3^1/_4$" wynoszą: 21 łokci sześciennych, czyli 5 fur piasku (1 furę licząc na m. w. 4 łokci sześciennych czyli 36 ctr.); 67 garncy tłustego wapna, albo tylko 54 garnce chudego wapna, i 6 dni robotników, co razem z procentem na zużycie prassy, szopy do suszenia, desek i t. d. najwyżéj 5 talarów wynosi.

W okolicy Eilenburga, gdzie korzec chudego wapna kosztuje 1 złr. 40 kr., robotnik dzienny 27 kr., a piasek najczęściéj darmo mieć można, 1,000 sztuk takich cegieł kosztują tylko 4 talary.

Skoro już massa jest przygotowana, trzech ludzi, za pomocą prasy Dra Bernhardi, z łatwością wyrobić mogą 1,200 cegieł dziennie, które po 14 dniach wysuszenia zupełnie są przydatne do użycia.

Na łokieć sześcienny muru potrzeba m. w. 60 cegieł.

Piasek potrzebny do sporządzenia tych cegieł może być bardzo gruby, a nawet mieć w sobie kamyki, aż do wielkości laskowego orzecha. Im wszakże mniéj zawiera cząstek gliniastych, tém lepsze będą cegły; dla tego też piasek rzeczny szczególniéj jest na nie przydatny.

Ponieważ te cegły, już dla znacznego ciężaru, nie dają się wygodnie daleko przewozić, gdyż przez ciągłe trzęsienie wozu, kanty się obcierają, najwłaściwiéj przeto byłoby robić je bezpośrednio tam gdzie się stawia budynek, a jeżeli grunt jest piaszczysty, można piasek wykopany z pod fundamentów użyć zaraz do wyrobu cegły. Do suszenia wyrównać kawał przyległego placu i tam je odnosić; a po dwóch do trzech dniach tak już będą twarde, że je można ustawiać w rzędy jeden nad drugim i nakryć matami słomianemi dla zasłonięcia od deszczu, aby tak wyschły dokładnie.

Prasa do wyciskenia cegieł konstrukcyi Dra A. Bernhardi sen. kosztuje u niego w Eilenburgu (niedaleko od Lipska) 80 talarów pruskich; jest bardzo pojedyncza i silnie zbudowana, nie wymaga przeto częstéj naprawy. P. Bernhardi udziela także na żądanie, za poprzednią umową, instrukcyi do wyrabiania tych cegieł i wszelkich żądanych objaśnień.

(Z Tyg. Rol. Prz. Kr.)

ANGIELSKI SPOSÓB SOLENIA MIĘSA.

Angielska zaprawa, dająca zarazem mięsu piękną różową barwę, składa się z 192 części soli kuchennéj, 3 części saletry, 32 części cukru, w 1280 częściach wody przez gotowanie rozpuszczonych i odszumowanych. Do wystudzonéj téj mięszaniny wkłada się mięsiwo i przyciska się kamieniami. Saletra czyni wprawdzie mięso twardém, lecz cukier znów to łagodzi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grójec, 16 Października. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 9 kop. 35. Żyta rs. 4 kop. 70. Jęczmienia rs. 4 k. —. Owsa rs. 3 k. 25. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków — kop. —. Siana pud kop. 40. Słomy kopa kop. 20. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwerti 200.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 14 Października 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$110^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85
» Listy Zastawne nowe	—	$87^1/_2$
» Obligacye 500-złotowe	—	$89^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$93^1/_4$
» B. 200 » . .	—	$21^2/_3$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 4 (16) Października 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.